

WIELKOPOLANIN

Nr 247.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 85 fen.,
z odnesieniem do domu 1 m. 95 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, czwartek 28 października 1886.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
REKOPISMA się nie zwracają.

Rok 4.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 6500 egzemplarzy.

Przedpłata na listopad i grudzień.

„Wielkopolanin” kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech

67 fen.

W Poznaniu zapisywać można „Wielkopolanin” w Ekspedycji przy Wodnej ulicy nr. 15 i w agencjach za 70 fen. na te dwa miesiące.

„Wielkopolanin” jest zapisany w cenniku pocztowym w wykazie głównym (Hauptbuch) na stronie 260 pod nr. 84.

Z Bułgarii

ograniczamy się i dzisiaj na zamieszczeniu najgłośniejszego telegramu:

W Łompalancie d. 23 bm. odkryto spisek, którego zamiarem obalić teraźniejszą regencję bułgarską. Głową spisku był komendant Kotarow. Rząd wysłał z Widynia do Łompalanki (oba miasta nad Dunajem) dwie kompanie wojska. Uwięziono Kotarowa; spółnicy jego sprysiężenia tymczasem umknęli.

Język urzędowy.

Przed dziesięciu laty toczyła się w sejmie pruskim ważna sprawa o języku władz i sądownictwa. Większość sejmowa, składająca się z posłów rządowi potakujących, uchwaliła, że językiem tym miał odtąd być jedynie język niemiecki. Kiedy posłowie nasi, powołując się na patent okupacyjny i na uroczyste przyrzeczenia królewskie, które nakazywały szanować nasz język i dozwalały używać go we wszystkich sprawach publicznych na równi z językiem niemieckim, wymownie dowodzili, że ludność polska nieczem sobie nie zasłużyła na to, aby z niej w ten sposób tworzone obywateli państwa drugiej klasy, nie wysłuchano ich protestów, i uchwała, ową większość głosów powzięta, stała się ustawą i d. 28 sierpnia r. 1876 najwyższym podpisem stwierdzoną i w czyn wprowadzoną. Tyle jeszcze uzyskali posłowie nasi, że w paragrafie 3 uchwalono wyjątki, dozwolające używać jeszcze na około lat 20 języków tak zwanych obcych, a w szczególności u nas polskiego, jako pomocniczego, ponieważ przypuszczano i słusznie, że ludność polska tak jednym zamachem rządowego pióra na zielonym stole nie przerobi się na rodowitych Niemców, którzyby chociaż już nie płynnie tymczasowo, ale zawsze jako tako rozmówić się mogli i porozumieć z władzami w owym języku urzędowym niemieckim.

Okres ten 20 letni przyjęto tylko w zasadzie, a tym czasem uchwalono czas trwania owego paragrafu na 5 lat, a gdy te minęły, znów przedłużono na 5 lat, bo się przekonano, że ludność polska po 5 latach w owej „cywilizacji niemieckiej” jeszcze skutecznie nie postąpiła.

W roku bieżącym d. 28 sierpnia upłynęło owo drugie pięciolecie, a ponieważ się pokazało, że ta „wysoka cywilizacja niemiecka na ten głupi lud polski” jeszcze wpływu nie wywarła, za tem ma być postanowionem jeszcze 5 lat dodać, w tej błogiej nadziei, że nareszcie ludność ta przejrzy, nabierze przekonania niemieckiego, a z niemi pozbędzie się własnego języka, i że odtąd będzie jeden pasterz i jedna owczarnia.

Ta drobna względność rządu nie podoba się takiemu pismu jak „Pos. Tagebl.” W nr. 499 wypowiada on „szlachetne” przekonanie, że podobne przedłużenie przyzwolenia, objętego paragrafem 3, „zrobi taką dziurę w ustawie całej, iż tym sposobem cały dotąd już osiągnięty skutek mógłby się w nic obrócić. Nie zapoznajemy dobrej woli ustawodawców — mówi „Tagebl.” dalej — lecz sądzimy, że przez czas dziesięcioletni stało się zadość wyjątkom a zwłaszcza jeszcze teraz kiedy w tak uroczystej i dobitnej formie przedsięwzięto środki przeciwko szerzeniu się polskości (!!) przyzwolenie takie na nic się nie zda, a Polacy poczytają je tylko za oznakę słabości i za brak stanowczości. Mamy nadzieję, że rząd ustawie tej teraz już nada pełne znaczenie i uzna język niemiecki, jako jedynie urzędowy.”

Autor artykułu tego w „Tageblacie” umieszczono go doskonale się przygotował na lekcję; to też pomiędzy innymi uczniami i urzędnicy rosyjscy doskonale ją spamiętają i w czyn wprowadzą w prowincjach nadbałtyckich.

Zbytek gorliwości.

Prawo o języku urzędowym z dnia 28 sierpnia 1876 r. siega wprawdzie bardzo daleko swem panowaniem, lecz widzimy nieraz, że niektórzy gorliwi a nie powołani wykładowcy prawa chcą mu na ochotnika jeszcze więcej przypisywać władzy, aniżeli mieli na myśli sami prawodawcy.

Wyjaśnijmy naszą rzecz przykładem. Dajmy na to, że do szkoły wiejskiej uczęszczające dziecko polskie zachoruje; ojciec chcąc dziecko usprawiedliwić w obec pana nauczyciela, pisze do niego na karteczce: „Moja córka Julianna zaziębiła się, więc do szkoły pójść nie może.”

Napisał tych słów kilka po polsku, bo może nawet nie umie pisać po niemiecku, co przecież u gospodarza naszego przypuścić łatwo. We wsi czysto polskiej, domyślać się należy, jest nauczyciel, który, choć rodem Niemiec, cośkolwiek zna język polski; łatwo mu przeto zrozumieć kilka wyrazów napisanych przez ojca chorej córki. A gdyby nawet nie umiał nic po polsku, jak się to podobno dość często już zdarza niestety, czyż to pan nauczyciel nie może poprzestać na takiej polskiej kartce, w najgorszym razie wziąć kogo do pomocy, poprosić o wytłumaczenie kilku niezrozumiałych słów, i za-

dowolić się wiadomością, że dziecko z przyczyny słusznej opuściło szkołę, więc nie podlega karze.

Według nas, byłoby nie właściwym, gdyby pan nauczyciel wiedząc o rozporządzeniach co do języka urzędowego, chciał prawo to zastosować do kartki onej, gdyby ją odrzucił na mocy tego, że nie jest napisaną w języku urzędowym, a wszelkie pismo między szkolną władzą a gminą odbywać się winno tylko w języku urzędowym, niemieckim, w powiatach i okręgach, nie wyjątkowych osobliwszą względnością prawodawców z pod rozporządzeń z r. 1876.

Dorywcze uwiadomienie bowiem rodziców o chorobie dziecka, przesłane nauczycielowi, nie może zaliczać się żadną miarą do czynności urzędowych, o jakich mówi prawo (co do wniosków, protokółów itp.), gdyż takie objaśnianie prawa było by pono nazbyt surowem dla polskiej ludności.

Gdy chodzi o spisanie prośb, podań, protokółów itp., to w gminie czysto polskiej, w której jak najmniej jest znanym język niemiecki, jeszcze w najgorszym razie postarać się można po dłuższym szukaniu i przygotowaniu jakąś rękę, która rzecz potrzebną spíše po niemiecku, boć do takiej to czynności zwykle bywa po tyle a tyle dni, a może nawet tygodni czasu; choć tedy z wielkim kłopotem może się gmina polska postarać o pismo niemieckie w sprawie szkolnej lub innej „urzędowej”.

Ale któż się może dopatrzyć sprawy „urzędowej” w ponawiającym się codziennie wypadku, że gdy dziecko szkolne zachoruje, doniesieniem o chorobie usprawiedliwić trzeba przed władzą szkolną. — Toć niespodziewana słabość dziecka nie jest wypadkiem przewidywanym; rodzice zawczasu nie mogą się postarać o wyrecyzyciela, któryby im w razie potrzeby pisywał poświadczenie o zaszłej chorobie w języku urzędowym. Wszakże dziecko zdrowe poszło spać wieczorem, a rano się budzi w stanie takim, że o posłaniu go do szkoły mowy nie ma. Aleć porządek wymaga, żeby o tem prędko uwiadomić pana nauczyciela. Czy ma wtedy ojciec biegać po wsi lub dalej, i szukać biegłego w piórze niemieckim, by kartka do szkoły była skoncypowaną w „języku urzędowym”?

Takich pytań zapewne nie przewidywali prawodawcy, a gdyby im je stawiono, daliby niewątpliwie odpowiedź: dla samej powagi rozporządzeń wypraszaemy sobie nie naciągać i nie przesadzać znaczeń i przeznaczeń prawa, bo wszelka w zrozumieniu i zastosowaniu przesada jest nie tylko śmieszną częstokroć, ale nawet szkodliwą, choćby tem, że budzi niepotrzebne przeciw prawu rozdrażnienie.

Naszem więc zdaniem pan nauczyciel, biorąc na uwagę, że świadectwo rodziców dane o chorobie dziecka, nie jest czynnością „urzędową”, nie jest aktem, do którego wygotowania dość mieli czasu, poprzestać może i winien na uwiadomieniu, przesłaniem mu w języku polskim, choćby nawet nie

znał języka, gdyż pan nauczyciel łatwiej może poznać treść pisaną jeżeli nie w tej chwili, to w ciągu dnia — i tak dość wcześnie się dowie, że dziecko z słusznych przyczyn opuściło szkołę, i że rodzice zastosowali się do szkolnego porządku.

A gdyby nawet rodzice znali nieco język niemiecki i mogli się zdobyć o własnej sile na kartkę niemiecką? Według nas i wtedy panu nauczycielowi nie wypada zastanawiać się, czy ojciec gospodarz umie lub nie umie nakreślić słów kilka po niemiecku, nie wypada mu odrzucać na mocy rozporządzeń o języku urzędowym polskiej kartki, gdyż — powtarzamy — polska ta kartka nie może być zaliczoną do rzędu czynności urzędowych prawem objętych.

Jeżeli dalej pomyślimy, że może znaleźć się nauczyciel wiejski, rodem Polak, znający do tej chwili język, którym jedynie władali jego rodzice i cała rodzina, że taki nauczyciel odrzuci doniesienie: „Moja córka Julianna zaziębiła się i do szkoły pojsć nie może,“ dopisując od siebie te na kartce słowa: „In unversa endlicher Art und Weise — ungültig“ (w języku niezrozumiałym — a więc nieważne) — to pytamy się, czy taki nauczyciel jest ścisłym i królewskiemu rządowi mile widzianym wykładcą prawa o języku urzędowym? czy raczej taki nauczyciel i wychowawca dzieci w gminie nie grzeszy z bytkiem gorliwości, nie rozsiewa bezpotrzebnie ziarna niepokoju i goryczy po całej wsi, czy on nie wywołuje zamieszanie tam, gdzie ma być krzewicielem oświaty, pracownikiem w imię pokoju?

Rozwódzimy się nad polskimi świadectwami dla chorych dzieci tak obszernie, stawiamy tak drobne pytania, gdyż i nam stawiają częstokroć pytania takie rozżaleni czytelnicy nasi, ojcowie rodzin.

Temi dniami znowu nas doszedł jeden z tych głosów boleści, z pod Nakła.

Donosi nam włościanin, że w tamtej okolicy szerzy „dobrodrojeństwa oświaty“ nie bardzo chwalebny sposób nauczyciel, dawniejszy Polak, który do kartek polskich, nadsyłanych mu przez rodziców, chce koniecznie zastosowywać prawo o języku urzędowym.

Zbytek gorliwości!

Wiadomości polityczne.

Berlin, 26 października. Oficer pozasłużbowy Hartung, o którego aresztowaniu przed kilku tygodniami pisały wszystkie gazety, wypuszczony został na wolność, gdyż się okazało, iż posądzenie go o zamierzoną zdradę stanu było bezzasadne i w tym względzie niczego mu nie było można udowodnić.

— Z powodu cholery, która od niejakiego czasu pojawiła się w sąsiedniej Austrii, ra-

dza ziemiański powiatu rybnickiego na Górnym Śląsku ogłasza po gazetach, że granica austriacka z tej strony dla podróżnych po części zostaje zamkniętą.

I tak przez granicę tymczasowo nie przepuści się druciarzy i innych im podobnych robotników, ponieważ jest obawa, iż oni najłatwiej wprowadziliby mogli do kraju cholere.

Skutkiem tego rozporządzenia żandarmi pruscy przytrzymali zaraz nazajutrz po jego ogłoszeniu około pięćdziesięciu druciarzy w najbliższym pasie nadgranicznym i zmusili ich do powrócenia do Austrii.

Oprócz tego w Rybnikach zatrzymano znaczną liczbę wychodźców z Węgier, którzy namówieni przez jakiegoś agenta udać się zamierzali do Ameryki i zwrócono ich napowrót dotąd, z kąd przyszli; albowiem przy odbytej rewizji przekonano się, że jedni z nich prawie wcale na dalszą podróż nie mieli pieniędzy, drudzy zaś ledwo tyle, ile potrzeba na przejazd do Hamburga.

Że zaś władze amerykańskie nikogo nie wpuszczają do kraju, kto przynajmniej nie ma tyle pieniędzy, żeby własnym kosztem kilka tygodni wyżyć mógł w Ameryce, nim znajdzie jaką robotę, ludzie ci byliby wystawieni na najokropniejszą nędzę, gdyby władze pruskie nie były ich zmusiły wrócić do miejsc rodzinnych.

W Malborgu magistrat tamtejszy pociągnął do podatku dochodowego bank prywatny pod firmą: Dr. Martens.

Przez kilka lat bank ten bez szemrania płacił nałożony na siebie podatek; lecz gdy na r. b. podwyższono go aż do 5000 marek, zaprotestował przeciwko temu u władz odnośnych.

Sprawa przeszła wszystkie instancje i oparła się w końcu o najwyższy trybunał dla spraw administracyjnych w Berlinie, który taki wydał wyrok, że banku prywatnego nie będącego wedle prawa osobą, do podatku dochodowego wcale nie można pociągać.

W prowincjach nadbałtyckich Moskale nie przestają gnębić żywiołu niemieckiego. Mianowicie oburzają się Niemcy na to, że tam tak w sądach, jak i po szkołach, jako nie mniej w całej administracji język niemiecki został usunięty, a na miejsce jego zaprowadzono język rosyjski.

Narzekają oni, i w tem wszelką mają słuszność, że dzieci ich w szkołach tamtejszych niczego nie mogą się nauczyć, skoro nauka podawana im jest w języku, którego nie rozumieją.

Dla tego bogatsi Niemcy, których stać na to, nie chcą dzieci swych narażać na kilkoletnie prawdziwe męczarnie duchowe i wysyłają je na naukę do Niemiec.

Teraz przekonać się mogą, jak bolesną jest rzeczą, gdy język własny jakiegokolwiek narodo-

wa, jak to ducha dziecka przynębia się okropnie zamiast go kształcić, jeżeli strawę naukową podaje się mu w twardej a gorzkiej lupinie języka całkiem mu obcego.

Paryż, 25 października. Izba deputowanych sejmu francuskiego zajmowała się sprawą szkolnictwa i uchwaliła znaczną większością głosów, że w szkołach krajowych nauki dzieciom udzielać tylko mają nauczyciele świeccy.

Że zaś po całej Francji bardzo wiele znajduje się szkółek klasztornych, w których dzieci uczą zakonnicy, wszystkie one być muszą zamknięte, gdy prawo to stanie się obowiązującym. Niezadowolenie ztąd w pewnych kołach ludności jest wielkie.

We Włoszech rząd nie ustaje we walce z klasztorami i nie tylko znosi jeden po drugim ale nawet zakonnikom i zakonnicom odmawia dalszego przytulku w murach zamkniętych klasztorów.

To też nie dziw, że w całym prawie kraju zapanował duch bezbożności i w niektórych przypadkach objawia się w zbrodniczych nawet wybrykach.

I tak w mieście Mantui na pewnym placu publicznym stoi od lat niepamiętnych statua św. Sylwestra, wykuta z marmuru. Trzeba tedy, że jakiś bezbożnik pod statua tę podłożył nabój dynamitu i wysadził ją w powietrze.

Gdy go aresztowano i pytano, dla czego to uczynił, powiedział, że chciał oczyścić ów plac, żeby na nim można wystawić pomnik dla Garibaldeggo.

— Gazety włoskie rozstrząsają pytanie, z którym państwem Włochy z największą korzyścią dla siebie zawrzeć powinny przymierze.

Jedne są za tem, żeby nadal utrzymać przyjaźń Włoch z Austrią i z Niemcami; drugie zaś radzą, żeby więcej zbliżyć się do Francji i Anglii, które mniej mają powodu szkodenia interesom włoskim, niż dwa pierwsze mocarstwa.

W Petersburgu temi dniami odsłonięto i poświęcono wielki pomnik, który wystawiono ku uczczeniu tych, co polegli w ostatniej wojnie tureckiej.

Liczba ich wedle obliczeń gazet rosyjskich wynosiła przeszło 100,000.

Z Filipopola w sprawie aresztowanych wichrzycieli, o czem krótko tylko wzmiankowaliśmy przed kilku dniami gazety, teraz telegraf bliższe przynosi wiadomości.

Wichrzycieli takich było ogółem dziewiętnastu, a między nimi byli i Moskale i Czarnogórcy i Macedończycy, którzy wszyscy za pomocą rubli moskiewskich starali się wywołać rozruchy w tej myśli, żeby ludność Rumelii wypowiedziała posłuszeństwo władzy prawowitej, ustanowionej przez księcia Aleksandra.

XXII.

Omyleni w nadziejach Krzyżacy, wywarli swoją zemstę najpierw na mieście Pyzdrach, które do szczytu złupili i zniszczyli, a potem na całej Wielkopolsce. Miasta Gniezno, Nakło, Żuń, Środa, Pobiedziska i Kostrzyn, po strasznym nawiedzeniu Krzyżaków nigdy już do dawnego nie wróciły dobrobytu. Nie przepuścili oni w Gnieźnie katedralnej świątyni. Nadzieja znalezienia obfitych skarbów przy zwłokach św. Wojciecha, pobudzała ich do zdobycia sławnych cudami prochów tego świętego. Ale strzegący ich kapłani tak dobrze je ukryć potrafili, że ani prochów, ani skarbów Krzyżacy znaleźć nie mogli.

Strwożeni groźącym niebezpieczeństwem Wielkopole, ukopali wał siedm mil długi od wsi Zwolny i Zaniemyśla aż do Głuszyny, i napuściwszy wody z przyległych rzek i jezior, sądzili że będą bezpieczniejszymi za taką warownią.

Uwiadomiony o tem nieprzyjaciół wysłał w to miejsce kilka tysięcy jazdy. Pewność obfitego łupu wzmagała mężstwo Krzyżaków. Jednakże stoczona walka wypadła na korzyść Polaków. O klęsce Krzyżaków, poniesionej w tych miejscach, świadczą znajdujące się po dziś dzień w ziemi kości i szkielety. W Rogalinie wsi należącej do hrabiego Raczyńskiego, znajduje się w zbójowni kilka oręży krzyżackich, wykopanych na pobliskiej Zaniemyśkiej kępie.

Wkrótce po szczęśliwej dla Wielkopolan bitwie, wieść o zbliżającym się królu Władysławie z licznym wojskiem dodała nowej otuchy znękanemu ludowi.

Na świtanie.

OBRAZY HISTORYCZNE Z XIV. WIEKU.

(Ciąg dalszy.)

Wróciwszy do obozu Krzyżaków Marta, zdała sprawę Wincentemu z Pomarzan z wszystkiego, co w Pyzdrach widziała, radząc, aby się do rana wstrzymano z uderzeniem na miasto, ponieważ Polacy zupełnie bezpiecznymi być się mienią i wcale nie myślą o napadzie na wojsko buntownicze. Szamotulski wydał natychmiast stosowne rozkazy.

Zaledwo blask jutrenki ozłocił krańce wschodniego nieba, gdy uniesiony żądzą pojmania w niewolę syna Władysława Łokietka, pan Wincenty podsunął się z swą bandą buntowników pod spokojne Pyzdry. Wydano umówione hasło i w okamgnieniu rozległy się po mieście hufce Krzyżaków. Bez wszelkiego oporu opanowano dom, w którym miał przebywać królewicz. Wincenty z Pomarzan czekał pod samem miastem na skutek wyprawy. Już słońce jasno świeciło na niebie, gdy ujrzał prowadzonego ku sobie jeńca, którego postać podobną była zupełnie do królewicza, według opisu Marty. Radość występną przejęła serce dumnego starca.

— Przebaczenie nam, miłościwy książę — rzecze drwiącym tonem — żeśmy się poważili przerwać wam sen błogi, któremu wśród wrzawy wojennej nie trzeba było się oddawać, tem bardziej, gdy ciężar wielkorządów tej dzielnicy na barkach waszych spoczywa.

Jeniec nic na to nie odpowiedział. Jego zuchwała postawa rozniewała otaczających Szamotulskiego Krzyżaków.

— Zedrzeć mu z głowy przyłbicę! — zaczęli wołać niektórzy — abyśmy mogli się lepiej przypatrzeć dzielnemu królewiczowi, który pragnął tak bardzo spotkać się z nami w otwartym polu!

Lecz któż zdołałby opisać zdziwienie i wściekłość Szamotulskiego i Krzyżaków, gdy zdjawszy przyłbicę jeńcowi, ujrzeli zgrzybiałe oblicze Marty.

— Niegodziwa niewiasto! przypłacisz ty srogo zdradę! — zawołał z oburzeniem stary wojewoda!

— Tobie to należy się miano zdrajcy — odpowiedziała z uroczystą powagą Marta — bo ty zdradziłeś króla i pana, i przywołałeś na zgubę ojczyzny strasznych jej wrogów. Niech cię to zdarzenie nauczy, że jest Bóg w niebie, który potężnym ramieniem umie osłaniać niewinnych i karać zbrodniarzy.

— Rozsiekać natychmiast czarownicę! — odezwały się głosy wokoło — zamęczyć ją w w obliczu wojska, które podstępnie zdradziła.

— Gotowa jestem na śmierć — odpowiedziała spokojnie Marta. — wiedziałam dobrze, że ona mnie mianąć nie może. Dokończcie waszej zemsty, niegodziwi napastnicy kraju naszego. Już moje dzieło spełnione.

Podczas gdy śmierć straszną zadawano Marcie, królewicz Kaźmirz uszedłszy niechybnej zguby, zgromadzał lud rozpierzchły po lasach, i potem szybko podążył ku nadchodzącym posiłkom.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 27 października.

* **Proces prasowy.** Redaktor odpowiedzialny „Kuryera Poznańskiego” X. dr. Kantecki stał w sądzie karnym w przeszły poniedziałek, jako oskarżony o zamieszczenie artykułu w „Kuryerze”, omawiającego stosunki szkolne na Warmii, to jest: że w szkołach czysto polskich nie uczą, teraz ani czytać ani pisać po polsku, także, że mała tylko liczba nauczycieli umie po polsku.

Naczelnik prezes Prus Wschodnich oświadczył piśmiennie prokuratorowi, że te wiadomości podane w „Kuryerze” nie są zgodne z prawdą, albowiem w rozporządzeniu z dnia 24 lipca 1873 wyraźnie wypowiedziano, że dzieci w pierwszych oddziałach mają się uczyć po polsku; jeżeli zaś gdzieś nauczyciele nie umieją po polsku, to wina w tem, że nie ma dostatecznej liczby nauczycieli Polaków.

W sprawie tej już był przed kilku tygodniami termin w tym samym sądzie. Oskarżony na zapytanie wówczas mu zadane oświadczył, że to, co w owym artykule napisano, jest prawdą i że żąda, aby przesłuchano inspektora powiatowego szkolnego pana dr. Spohna w Olsztynie, jako świadka, który ten stan także najlepiej powinien znać, a więc poświadczyć, czy tam uczą po polsku stosownie do owego reskryptu, czy nie.

W terminie poniedziałkowym dr. Spohn podał oświadczenie, że nie może w tej sprawie świadczyć, gdyż jest urzędnikiem królewskim, jako taki zasięgnąć był winien pozwolenia, czy mu wolno świadczyć lub nie; rejencya królewska zaś na jego podanie oświadczyła mu, że w tej sprawie winien zatrzymać tajemnicę.

„Posener Tageblatt” pisze w tej samej sprawie:

„Sąd poznański nabył przekonania, że oskarżony, ponieważ sam twierdził, że stosunki warmijskie zna doskonale, tym artykułem nieprawdziwe czyny podał do wiadomości publicznej i że nie miał innego celu, jak tylko podać w pogardę rozporządzenia władzy, a to nazwać można podawaniem w pogardę, jeżeli się władzy zarzut czyni, że ta wbrew istniejącym przepisom stronnictwo upośledza ludność polską wobec piemieckiej.

Przy wymierzaniu kary miano na uwadze stan duchowny oskarżonego, co tym cięższy spowodowało nań zarzut i sąd skazał go na dwa miesiące więzienia.”

Podaliśmy treść owego procesu tak, jak się toczył, ponieważ zaś wyroków sądowych nie wolno żadną miarą krytykować, przeto my wstrzymujemy się od wszelkich uwag.

* **Wikaryuszami** zamianowani następujący księża: X. Fr. Frankowski do Pniew, przyczem oddano mu duszpasterstwo w sąsiedniej parafii Luboszu. — X. Mędlewski do Rogoźna. — Xiądz Froehlich do Rawicza. — X. Raczkowski z Mosiny do Rakoniewic, gdzie będzie administrato-

Pierwszem staraniem królewicza Kaźmirza, gdy uszedł szczęśliwie groźnemu mu w Pyzdrach niebezpieczeństwu, było zniewolić małżonkę do wyjazdu z Poznania i powrotu do Krakowa. Długo opierała się temu Anna Aldona i chciała koniecznie podzielać trudy i przygody Kaźmirza. Lecz daremne były jej szlachetne żądania, i w końcu uległa nalegającej potrzebie.

W pobliżu zniszczonego przez Krzyżaków Sieradza złączył się król Władysław z swym synem. Prerażający obraz zniszczenia całych okolic Wielkopolskich rozdzierał serce króla czulego na niedolę poddanych. Wkrótce nadszedł także krakowski i sandomierskie rycerstwo pod wodzą Prandoty z Ostrowa. Gdy w gronie znakomitej młodzieży spostrzegł król Zygmunta z Szamotuł, przyszedł mu na myśl występny ojciec jego, wszystkich klęsk Polski przyczyna, i sędziwe oblicze monarchy groźnie się zaszepiło. Zygmunt zaś upadł do nóg jego i zawołał z wyrazem, najgłębszej boleści:

— Nie odwracajcie odemnie waszego oblicza, miłościwy królu i panie. Syn potępiony zdradą ojcowską nie przestał być synem ojczyzny. Znam dobrze, jaka na mnie ciąży hańba, ale nadejdzie chwila, w której krwią moją zaświadcę przed światem o mojej wierności dla ojczyzny i króla.

Władysław zdjęty litością nad smutnym stanem nieszczęśliwego młodzieńca odpowiedział mu łagodnie:

— Oby Bóg wszechmogący ulitował się nad naszą ojczyzną, jako i nad wami. (C. d. n.)

rem parafii. — X. dr. Wład. Gieburowski z Rakoniewic do Usarzewa. — X. Stelter do Wałcza. — X. dziekanowi Kloneckiemu w Owinskach oddano tymczasowo w komendę wikaryat chłudowski.

* **Dochodzi nas** następująca:

Przestroga.

Niżej podpisany Zarząd spostrzega, że bardzo często ludzie naszego rzemiosła używają tytułu „majstra” nie mając do tego prawa.

Oświadczamy: że wedle istniejących praw krajowych obecnie tylko cech każdego rzemiosła ma jedynie prawo udzielania patentu tytułu „majstra”, dawniej komisye powiatowe, które dziś nie istnieją.

W moc naszego urzędu ogłaszamy, że będziemy publikowali tych, co się tego dopuszczają i prawnie dochodzili, aby się to nie działo.

Poznań, 25 października 1886.

Zarząd Cechu Szewskiego w Poznaniu.

* **Kalendarz.** Czwartek, 28 października: Szymona i Tadeusza. Wschód słońca o godzinie 6 minut 49 zachód o godzinie 4 minut 38.

WIADOMOŚCI LITERACKIE

* **Kalendarze.** Od czasu zniesienia stępla na kalendarze rośnie ich co rok coraz większa liczba w całych Niemczech, jak grzyby po deszczu. Mnóstwo kolporterów zaopatrzonych w obfite zapasy tego rodzaju literatury kieszonkowej nawiedza pieszo i wózkami wsie i miasta niemieckie, nalega na kupujących, nachodzi restauracje i mieszkania i wciska owe płody drukarskie, częstokroć mało co warte i to po cenach nierównych, zastosowanych do możliwości osoby, jaka kalendarz kupuje. Podobny przypadek zdarzył się w pewnym mieście niemieckim. Kolporter wszedł do restauracji, kazał sobie podać piwa, a widząc po sąsiedzie, że ten mógłby za kalendarz zapłacić, nuż mu go zachwalać i wciskać formalnie w rękę. Sąsiad broni się jak może, nareszcie chcąc uniknąć natarczywości kolportera oświadcza mu, że naprzeciwko mieszka jego żona na piętrze i radzi mu tam dotąd się udać. Kolporter nalega mimo to i nareszcie miękce przekonaniem opór sąsiada tak dalece, że ten decyduje się na kupno, płaci 50 fen. i chowa nabytek do kieszeni. Kolporter dziękuje i wychodzi, po chwili jednakowoż wraca i siada znów spokojnie przy stole popijając piwo. Ów sąsiad tymczasem, wypróżniwszy kufelek, zabiera się do domu, wchodzi do mieszkania i zaraz na wstępie staje uderzony wesołą postawą małżonki, która pobiegła czemprędzej do drugiego pokoju i wraca trzymając do góry rękę uzbrojoną w — kalendarz, kupiony za 70 fen. „Oto na twoją rekomendację kupiłam, kochany mężu, wszelkie mi przysłałeś kolportera z przeciwną?” Mąż rozgniewany na taką bezczelność, pokazuje własny kalendarz świeżo kupiony, woła na służącą i każe jej czemprędzej pośpieszyć do restauracji naprzeciwko i zawołać do siebie kolportera z kalendarzami, gdyż ma pilny do niego interes. Służąca śpieszy, oświadcza kolporterowi życzenia swego pana, a ten: „już wiem, wiem” powiada, „pan twój życzy sobie kalendarza, oto masz zanieś, kosztuje 80 fen.” Służąca chcąc uprzedzić życzenia pana, płaci na miejscu ze swej kieszeni i śpieszy z powrotem — z trzecim kalendarzem. Kolporter tymczasem ulotnił się z tej dzielnicy miasta, szukając nowych ofiar.

Cóż powiecie, szanowni czytelnicy nasi, że i my ośmielmy się wystąpić w obec was, jako kolporterzy kalendarza?

Nie mając na to patentu, nie wciskamy gotowego towaru, a o tyle grzeczniejsi jesteśmy od owego kolportera niemieckiego, że nie nakłaniamy, broń Boże, aby jedna rodzina 3 kalendarze kupować miała, my pragniemy tylko, aby miała jeden i to przede wszystkim: „Piasta”, ułożonego przez zasłużonego pisarza ludowego p. Józefa Chociszewskiego (Wielkie Garbary nr. 6). W numerze 246 „Wielkop.” podaliśmy treść w kalendarzu tym zawartą, a teraz podajemy cenę i to nie 80 fen., ani 70 fen., ani też 60 fen., lecz tylko 1 fen. y g ó w pięćdziesiąt.

Nie ma w nim ani błędnie zapisanych jarmarków, ani miast o błędnych nazwiskach polskich, — natomiast są cenne artykuły, jako to: „Praca, oszczędność, oświata”; o wielkim patriocie dr. Władysławie Niegolewskim i inne nie mniej ciekawe.

Dla niejednego czytelnika może będzie ciekawą wiadomość, że „Piast” umieścił kilka łamigłówek, kilka zadań z dziejów polskich do rozwiązania, zagadkę i rebus. Za dobre rozwiązania, przesłane do dnia 15 lutego r. 1887, autor przeznacza nagrody w książkach.

Na zewnętrznej okładce „Piasta” umieszczony „rebus”, przedstawiający polonusa bijącego się w czoło

i obok beczkę lejącego się piwa, my tak sobie tłumaczymy: „Piwo się rozlało, lepiej było za to kupić „Piasta”.”

Czy otrzymamy nagrodę za dobre rozwiązanie — nie wiemy; w każdym razie to dla nas będzie nagrodą, jeśli zaciekawimy czytelników, przysporzymy autorowi odbiorców na „Piasta”.

OD REDAKCYI.

* **Gospodarz Stanisław Wo... z Go...** nadesłał nam korespondencję, której, jak kilka poprzednich, znowu umieścić nie możemy, lubo nam takie robi wymówki: „Nie wiem, czy mię to szczęście spotka, żeby mój list był drukowany, bo dotąd żaden z moich nie był ogłoszony. Być może, że na takie listy okrutnie koza beczy! Ja bo życzylbym, żeby Szanowna Redakcja jak najwierniej wszystkie listy drukowała, aby się inni przekonali nareszcie, że nie agitują pisma, lecz że my gospodarze mamy od dawna już swój własny sąd o wszelkiej rzeczy, i swoje własne uczucia, że więc wśród nas nie potrzeba dopiero jakiegś od pisma „agitacji”.”

Na to odpowiemy, że wiedzą już inni o tem, jak się na sprawy zapatruje nasza wiejska ludność, z gospodarzami na czele, i nowych na to nie potrzeba dowodów i głosów, tak dobitnych, jakich pragnie coraz więcej w pismach codziennych gospodarz Stanisław. „Wielkopolanin” nie może zadość czynić życzeniom korespondenta z G., i wielu innym, gdyż folgując wywoływałby nadewszystko jeden skutek — ową „kozę beczącą”, o której mówi sam Szanowny Stanisław W.

* **Abonentce naszej w Berlinie** w odpowiedzi donosimy, że owego „Bleikremu” tylko tu w znanem miejscu dostać można.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 26 października 1886

BAZAR. Dr. Skarzyński z Spławia. Pani Znaniecka z Łekocina. Czorba z Krajewic. Dr. Szuldrzyński z Lubasza. Haza-Radlic z Lewic. Hr. Mielżyński z Iwna. Hr. Mielżyński z Chobienic. Taczanowski z Taczanowa. Modlibowski z Mokronosa. Modlibowski z Golinki. Żółtowski z Słupów. Pani Słomińska z Paryża. Wolibner z Hali.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Siciński z Góry. Pani Szynkowska z Królestwa. Maeunling z Berlina.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Poznań, 26 października. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: chłodno.

Zyto: bez handlu. Cena wypowiedzialna —, — mr. Wypowiedziano —, — ctr. Na październik 122, — mr. na październik-listopad —, — mr. na listopad-grudzień —, — mr., ofiarowano.

Ceny mąki: Pszena 00 nr. 11,50—12,00 mr. 0 nr. 10,25—11,50 mr., rzana 0 i 1 9,25—9,50 mr. za 50 kilogramów.

Okowita: wyżej. Cena wypowiedzialna —, — mr. Wypowiedziano —, — litrów. Na październik 35,30 mr., na listopad 35,30 mr., na grudzień —, — mr., na styczeń 35,40 mr., na luty 35,70 mr. na marzec 36,10 mr., na kwiecień 36,30 mr. płacono. Okowita w miejscu (bez beczki) 35,30 mr.

(Sprawozdanie giełdowe). 4% nowe listy zastawne poznańskie 102,70 mr., 4% nowe listy rentowe poznańskie 104, — mr., 5% powiatowe obligacje 102, — mr., 4 1/2% powiatowe obligacje 101,50 mr., 4% śląskie listy rentowe 104, — mr., Poznańskie akcyjne stow. sprytowe 104, — mr., Poznański bank prowincjonalny 119, — mr., 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50 mr., 3 1/2% obligi długu państwa 100,60 m., Starogardzko-pozn. kolei żelaznej 15, — mr., Warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej 29, — mr., Austriackie noty bankowe 62 7/8 Austriacka renta srebrna 68,00 mr., 4% węgierska renta złota (duża) 4,10 mr., Polskie listy likwidacyjne 56 50 mr., Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisji 60 60 mr., Rosyjskie noty bankowe 193 40 mr. („Dzienn. Pozn.”)

Wrocław, 25 października. (Ceny targowe miejskie.)

Stale ceny ustanowione przez deputacyą targową.	Za 100 kilogramów		
	piękn.	średn.	pośled.
Pszenica biała	15 60	14 70	14 10
Pszenica żółta	15 40	14 0	13 60
Zyto	13 30	12 50	12 —
Jęczmień	14 20	12 40	11 30
Owies	11 10	10 40	9 60
Groch	16 —	15 —	13 —
Rzepak	19 20	18 10	17 30
Rzepak zimowy	18 70	17 80	16 80
Rzepak letowy	20 50	19 50	18 —

Bydgoszcz, 20 października. (Ceny per 1000 kilo.) Pszenica: piękna 144—147 mr., średnia 000—000 mr., poślednia 135—143 mr. — Zyto: piękne 112—115 mr., poślednie 000—000 mr. — Jęczmień: piękny 125—135 mr., pośledni 105—120 mr. — Owies: 105—118 mr. — Groch: do gotowania 145—155 mr., na paszę 120—130 mr. — Wyka: —, — mr. — Okowita (100 litrów po 100%) 33,50 mr. — Kura rubli: 192,50 mr.

Dnia 25-go bm. zasnął w Bogu nagle syn mój (1698)
PIOTR WITKOWSKI
 przeżywszy lat 60. Pogrzeb odbędzie się w czwartek o godzinie 3^{3/4} z domu żałoby od św. Józefa (Piotra ul.), o czym donosi strapiiona matka
Katarzyna Witkowska.

Za liczny współudział wzięty w pogrzebie naszej najdroższej siostry (1684)

Bronisławy z Wiśniewskich Lenartowskiej,
 składamy Wielebnemu Duchowienstwu jako i Szanownej Publiczności Wągrówca serdeczne „Bóg zapłać.“

Rodzeństwo.
 Poznań, 26. październ. 1886.

Radlauera
Czerwona Apteka w Poznaniu
Stary Rynek 37
 poleca

1) Radlauera bez smaku kapsułki na tasienca, (usuwa pewno i bez niebezpieczeństwa każdego tasienca z głową w jednej godzinie); cena 3 marki.

2) Dr. Sprangera krople żółtkowe, butelka 50 i 80 fen.

3) Dr. Rossa balsam życia i esencja, usuwająca bolesci żółtka, niestrawność i bóle brzucha, butelka 1 marka.

4) Radlauera krople i herbaty krew oczyszczające, po 75 f

5) Radlauera esencja i masło na oczy, usuwająca bolesci i wzmacniająca wzrok cena 1 mrk.

6) Ruskim balsam spirytusowy, przeciwko reumatyzmowi i udarowi, but. 1 marka.

7) Radlauera poprawna prof. dr. Hebra masło na liszaje [Blei Crème].

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnym ostryści, zapaleniu skóry, cieczi solnej (Salzdüss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyznosi. Prócz tego, jeżeli się masło ta, na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz posieramia na poduszki nagromadzone, szkodliwe stwardnienia, za wielkie i wybijające pocenie nóg

8) Radlauera środek specjalny przeciwko całkowitemu zniszczeniu nagniotków, zgęszczeniu skóry etc.

Wynaleśń środek, który, samodzielnie na nagniotki działa, takowe całkowicie niszczy, bez uszkodzenia skóry i bez bólu, było do dziś dnia najposzukiwaną potrzebą i najgorętszym życzeniem wszystkich tych, którzy na nagniotki albo zgęszczenie skóry cierpią.

Środek taki znalazł się wreszcie w Radlauera specjalności, który w najdoskonalszy sposób nagniotki bez bólu oddala, każde zgęszczenie skóry gruntownie niszczy, przy używaniu białizny nie szkodzi i żadnego niedogodnego obciążenia nie potrzebuje, il. 60 fenigów. (1471)

Na probostwie w Jankowie zaleśnym sprzedane będą w czwartek 4-go listopada od godz. 11-tej przed południem przez lektora: (1692)

meble, sprzęty kuchenne, 6 krów dojnych, 8 sztuk bydła młodocianego, 5 świń, 3 konie, 2 żrebeci, bryczka, 2 wozy, sanki, szory, młockarnia, maszyna do sieczki, ręczna do melenia, brona łączna Laakego i inne sprzęty gospodarcze.

Poszukuje się dzierżawy folw. lub prob. około 300 mórg blisko miasta położonego. — Zgłoszenia przyjmuje Ekspedycja Wielkopolska pod nr. 1584.

Niniejszem mamy zaszczyt donieść, że magazyn nasz zaopatrziliśmy w bogaty wybór nowości na porę jesienną i zimową na ubiory i paletoty. Zamówienia wykonujemy z wszelką starannością wedle wzorów paryżskich po cenach jak najprzystępniejszych. Zarazem polecamy gotowe paletoty, szyniele, bardzo praktyczne burki skórzane duńskie, szlafroki i wszelkie artykuły w zakres garderoby męskiej wchodzące.

L. Bieliński i Sp.

(1557) w Bazarze.

Fabryka ram, rzeźby i pozłacania
M. NOWICKIEGO & GRÜNASTLA
 Jezuicka ulica nr. 5 (1490)

1843 r. poleca swój dobrze zaopatrzony skład obrazów do chorągwi, chorągwie, baldachimy, ołtarzyki do noszenia, krzyże i kierce latorniowe do procesji, krzyże i lichtarze, figury Pana Jezusa na krzyżu na Boże męki i ementarze, krzyże do szkół, obrazy Matki Bożej Częstochowskiej na płótnie, blasze i cyprysie, dostawia także obrazy do ołtarzy artystycznie olejno na płótnie malowane po nader przystępnych cenach, restauruje wszelkie obrazy, rzeźby i pozłoty. Specjalność w oprawianiu obrazów.

Przyjmujemy na stancję **panienki**, których rodzice nie życzą sobie posyłać do szkół publicznych. **Lekcyje** udzielane są w zakładzie naszym we wszystkich przedmiotach naukowych. **Uczennice** więcej zadowolone mogą kształcić się w tych tylko przedmiotach, które im są najpotrzebniejsze, zyskują przeto na czasie; w pół roku, a nawet i w 3 miesiące nauczą się tego, na co w szkole zwykle roku potrzeba. Cena bardzo umiarkowana.

Dzieci, które żadnych początków w naukach nie mają, przyjmujemy także. (1686)

W. i M. Chmielewski,
 dawniej przełożone wyższej szkoły żeńskiej.
 Ulica Bramkowa nr. 13, I piętro.

Dla cierpiących
 na płuca, piersi, astmę i dla suchotników.

Córka moja cierpiała od kilku lat na blednicę do której usunięcia środki lekarskie okazały się bezskuteczne. Stan zdrowia był coraz bardziej rozpaczliwy i skonstatowało kilku lekarzy cierpienia płuca (suchoty). Poty nocne, kaszel z nadzwyczaj wielkim wyrzucaniem flegmy, napady uduszenia, bezsenne noce i t. d. potwierdziły to, nie miałem zatem nadziei utrzymania jej przy życiu. — W tem fatalnem położeniu wziąłem do pomocy środek mego Arcanum, którym też córkę zupełnie wyleczyłem, tak, iż jest ona teraz silną i zdrową.

Środek ten jest zatem bezwzględnie najlepszym, jaki w tej dziedzinie dotychczas wynaleziono i może każdemu tą chorobą nawiedzionemu być pożytecznym. — Dla tego piechaj nie traci nadziei żaden cierpiący, tylko się uda z zaufaniem do mnie.

W. Grünberg, pomocnik leczniczy,
 (1398) Poznań, Mała Rycerska ulica nr. 16.

Polecam mój bogato zaopatrzony
skład towarów złotych i srebrnych.

Stanisław Szubert,
 (1349) złotnik i jubiler, Wilhelmowska ulica 7.

Skład towarów krótkich, szmuklerskich, galanteryjnych i białych
 pod firmą:

J. W. CHMARA

Wodna ulica nr. 22

1694 r. poleca koronki, hafty, woalki, wstążki, wyroby szmuklerskie jako to: **obsady**, klamry, agrafy, guziki i obszyta do sukien. **Gorsety** firzbinowe, biżuteryje, wachlarze, **węlny** i bawelny do robienia pończoch i robót igliczkowych, chustki, kamizelki, trykotaże dzieciinne (całkowite), spódnice wełniane, pończochy i skarpetki wełniane. Chustki płócienne i batystowe. **Bielizna** gumowa. Kolnierzyki, mankiety męskie i damskie, **krawaty**, parasole, szelki, trykotaże. **Cache-nez** męskie i damskie we wielkim wyborze. (1533)

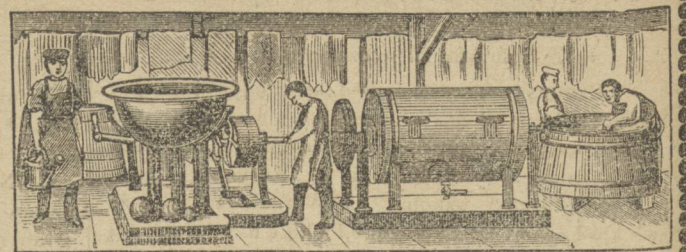
Ceny te same, jak w najtańszych źródłach!

Lombard Warszawskiego

(założony w 1865 r.) (1341)

Wroniecka ul. 12

daje pożyczki od najniższych sum do najwyższych na przedmioty wartościowe wszelkiego rodzaju, tak w mieście jak i na prowincyi.



Farbuje tylko trwałymi farbami **bez rozprucia** wszelką garderobę zimową i taką, która jest futrem podbita mianowicie paltoty męskie i damskie, szyniele i burki, płaszcze itd. w różnych kolorach. Przytem reparacja i przerabianie.

ED. GNENSCH, (1688)

Farbiarnia i Pralnia Chemiczna w Poznaniu.

SKŁAD: ul. Wilhelmowska 14 blisko Hôtel de France.

FABRYKA: ulica Piekary nr. 4.

Gospodarcze artykuły

jak to:

oliwę, smarowidło, tran, lój, sól, kuchy itd.

poleca najtaniej i hurtownie

S. Maszewskiego,
 handel drogerijny i kolonialny w OSTROWIE. (1443)

J. SIKORA, kuśnierz

Poznań, Piotra ul. nr. 9.
 Reparaty w zakres kuśnierstwa wchodzące, jako też nowe roboty wykonują się prędko i jak najtaniej (1467)

Cukier funt 30 fen.

Kawę „ 75—150 fn.

Mydło „ 25 fen.

Mączka „ 30 „

Petroleum litr 20 fen.

Olej do palenia litr 60 fn.

oraz różne delikatesy, herbatę rosyjską, czekolady, karmelki i t. d. poleca (1444)

Maszewski w Ostrowie.

HANDEL

towarów krótkich, galanteryjnych i skład materyatów piśmiennych jest natychmiast do sprzedania pod korzystnymi warunkami dla stósunk. familijnych. Dowiedzieć się można u p. Łubędzkiego, właściciela drogerji w Regoźnie. (1693)

Przyjmuję do **prania i prasowania** wszelkiego rodzaju **bielizny**, jak np. koszule, kołnierzyki, suknie tiulowe itp. i w ogóle wszystko, co w zakres bielizny wchodzi. Praktyka dłuższa daje Szan. Publicz. tę gwarancję, iż najwybredniejsze wymagania zadowolone mogą. O łaskawę zlecenia uprasza (1687)

S. Mrozikiewicz,

Ogrodnia ul. 14. I p.

Poszukują umieszczenia:

ekonom żonaty, bezdzietny, zola może się trudnić gospod. kob., świad. i rekom. bardzo dobre wymagania bardzo skromne; ekonom kawal. z 15-letnią prakt. wymagania skromne; pisarz gosp. z 4-letnią prakt. podgrodzelnik z 3-letnią prakt. ogrodnik żon. posiadaj. świad. z kilkolek. pobytu w miejscach, wymag. bardzo skromne; kucharz żon., zola może się trudnić gospod. kob., obezn. z ogrodnictw., wymag. skromne; ogrodnik kaw. obezn. z usług. bona frebl. mogąca udzielać poczt. franc., niemieckiego i muzyki. O łask. zlecenia uprasza (1644)

Trampczyński, W. Garbary 11.

GOSPODYNI w starszym wieku, z dobrą świadomością, poszukuje miejsca od każdego czasu na probostwo lub też tak do jakiego domu. (1694)

Wdowa Golecka w Bydgoszczy, Schleusenn Nr. 28.

Posada Elewa

gospodarczego w

Dom. Golejewko

już zajęta. (1695)

ZARZĄD.

Publiczne podziękowanie!

Nasz szesnastoletni syn Leon był kilka miesięcy chory na piersi. Wskutek wielkiego kaszlu z grubą flegmą, jako też bezsennych nocy zupełnie zmierzniał. Pomoc kilku lekarzy jako też używanie rozmaitych innych środków zostały bezskutecznymi. W naszym rozpaczliwym położeniu udaliśmy się do chirurga p. Grünberga w Poznaniu na Małej Rycerskiej ul. 15, o którym ześmy już z tatarskich gazet wyczytali, że tenże już kilku osobom, które od lekarzy zostały opuszczone, pomógł. Myśmy się też nie omylili, ponieważ już po jednej porcy poleconego przez p. Grünberga środka, nasz syn zupełnie wyzdrowiał. Dziękujemy zatem najpierw Panu Bogu a potem p. Grünbergowi za utrzymanie naszego syna przy życiu, życzymy mu, aby Bóg raczył mu dopomóc, żeby jeszcze długi czas dla zdrowia cierpiącej lud kości mógł działać.

Wojciech Kurczewski, malarz.

Kozia ul. nr. 13

Poznań, 7go października 1886.

Potrzebna od zaraz (1696)

KUCHARKA

posiad. kikalet. prakt. do Berlina a później na wes. (dom polski).

P. Teyssandier, Wiel. Garbary 8

Służący

kawaler, poszukuje miejsca jako

kelner do hotelu od zaraz

Łaskawe oferty uprasza się

prześłać pod liter. K. K. poste

restante Budzyna. (1663)

Potrzebna od 1go listopada

gospodyni (1697)

z dobr. świad. na osobny folwark.

(Król. Polsk.) blisko granicy.

P. Teyssandier, Wiel. Garbary 8.

Służba dworska, jako też i zwykła chcą otrzymać korzyść

z miejsca niech się zgłosi do

1571) **J. Jakubowskiego,**

biuro stręcz. w Wrześni

Do mego handlu korzennego i

destylacji potrzebować będą od

15-go listopada (1646)

pomocnika

mówiącego po polsku i po niemiecku, obeznanego gruntownie

z destylacją i znającym buch-

halterję

I. Menczarski, Toruń.

UCZNIA

syna porządnego rodziców z do-

brem wykształceniem szkolnym,

poszukują natychmiast

J. Wruck i Sp.

handel towarów kolon., win, zelaza

i destylacji (1648)

CZARNKÓW.

Ucznia

z odpowiednim wykształceniem

przyjme zaraz do handlu korzeni,

win i cygar

J. Jagodziński,

1669) Inowrocław.

Restauracja „UL.“

Dziś w czwartek wyborne

kiszki z kapustą.

Bogusław Kempf,

1657) Słazarska ulica nr. 6.